

PRINTED IN POLAND.

WRÓBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 18. (411). 1. V. 1938. Rok. IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



DO C Z E C H R A Z Y S Z T U K A ! ! !

Dzielny wojak Szwejk: — A on u kanonu stal, a furt ladował!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

FRASZKI

Warszawska kolekcja motyli...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

KOCHANE PRAWO!

Prawo bardzo jest pocziwe,
jak fakty dowodzą,
bo dla wszystkich jest życzliwe,
wszyscy je obchodzą!...

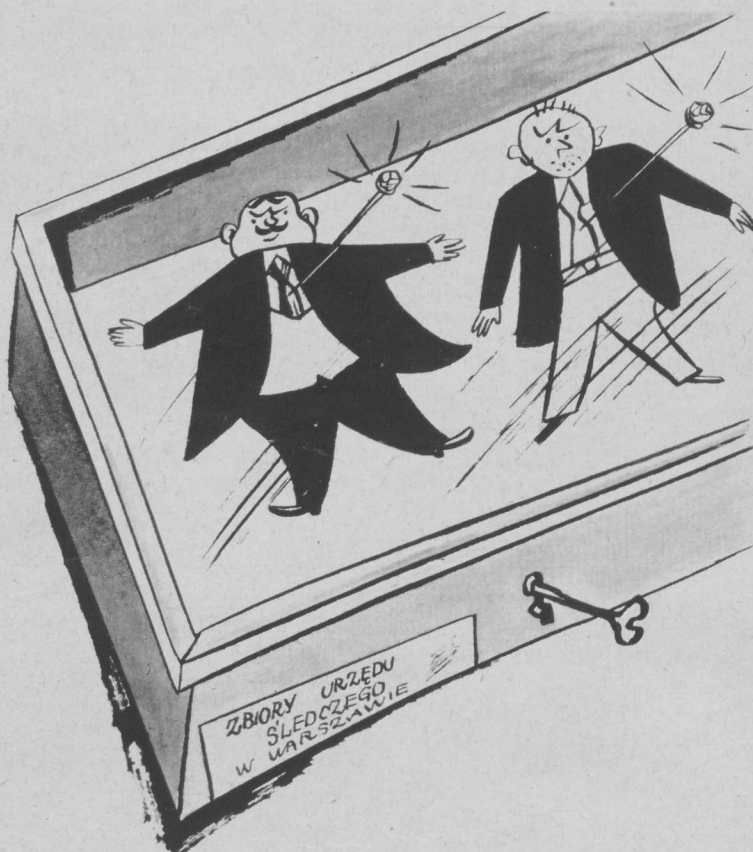
FRASZKA MATRYMONJALNA.

Że nie lubie kawalerów,
powiem: Chwała Bogu,
że przestał być kawalerem
władca Achmed Zogu!

POCHWAŁA RADJA.

Radjo — piękny wynalazek!
Rzekłbym: epokowy!
Płyną różne zeń pożytki,
a najczęściej — m o w y.

B. B.



„Ładne motylki” przypięte brylantowymi szpilkami...

WYSOKI TRYBUNALE!

— Następny — zawołał przewodniczący.
Na salę wszedł młodzieniec, drżący ze strachu. Popatrzył po-
nurowo na poważnych panów, siedzących przy zielonym stole.
— Hm... — pomyślał delikwent — to zapewne ostatnia rozprawa
przed przysięgłymi...
Przewodniczący spojrzał groźnie na swą ofiarę.
— Imię, nazwisko?...
— Jan Kacprzyk — proszę pana przewodniczącego.
— Dobrze — proszę odpowiadać na nasze pytania... A więc kto
zamordował Juljusza Ce...
— Panie przewodniczący — to chyba pomyłka, ja się mokrą ro-
botą nie zajmuję, uczciwy doliniarz jestem...
— Co tam Kacprzyk wygaduje o dolinach, o dolinach później bę-
dzie mowa. Ja się chcę dowiedzieć kto zamordował Juljusza Ce...
— Panie przewodniczący — słowo honoru uczciwego doliniarza, że
nie ja... ja mam alibi, mnie przy tem nie było, a jak mnie kto wyspał...
— Proszę odpowiadać na moje pytania... tu nie można kpić... Trze-
ba zachować powagę...
Delikwent spojrzał nieprzytomnym wzrokiem przed siebie. Przy-
sięgli patrzyli na niego zimnym wzrokiem. Niektórzy sobie coś no-
towali...
— „Jak mi Bóg miły, tak wspaniały mi trzy miesiące bez zawiesz-
nia” — myślał Jan Kacprzyk.
— No, Kacprzyk, nie chcesz odpowiadać... to zaczniemy z innej
bezczy. Proszę mi powiedzieć, kto to powiedział: „Jeden tylko jeden
cud — z polską szlachtą polski lud”?

— Panie przewodniczący — to mnie napewno wyspali, ja się po-
lityką nie zajmuję i opozycji nie robię. Ja bym się nawet bał wy-
mawiania takich słów... Ja jestem spokojnym obywatelem...
— Niech no Kacprzyk nie urządza tu zabawy... kiedy wybuchła
rewolucja w Rosji?
— Nie zapisałem sobie, zresztą ja się komunizmem nie zajmuję...

— To niesłychane... A kto pierwszy rozbił atom?
— Pewnie jacy falangiści... mnie tam nie było... ja tam nie mam
przesądów rasowych i żadnych żydowskich nie rozbijałem...
— Kacprzyk jest chyba nieprzytomny... Popatrzcie, tu jest szpilka —
a teraz powiedzcie mi, jak się fabrykuje takie szpilki?...
— Panie przewodniczący, ja nie mam nic wspólnego z cukierni-
kami i żadnymi szpilkami się nie zajmowałem. Ja biżuterji nie
podrabiam...
Przewodniczący nachylił się do swych sąsiadów i począł się na-
radzać.
— Kacprzyk... proszę się zastanowić — tu przecie chodzi o całe
wasze życie... co z was wyrośnie... zejdzicie na złą drogę...
— „O jej — chodzi o życie — pomyślał Kacprzyk — dożywnia-
ka chcą ze mnie zrobić”.
— Panie przewodniczący, proszę mi darować... ja nigdy nie będę...
Zlitujcie się, mam dzieci...
— Co... krzyknął przewodniczący — Kacprzyk ma dzieci — i myśmy
o nich nie wiedzieli... to skandal... jak się Kacprzyk prowadził?...
— Pijany wtedy byłem...
— Aha, pewnie na zabawie szkolnej... Włosy mi dębem stają na
głowie... No, wobec tego na rok...
Kacprzyk zaczął płakać.
— Rok... za jedną portmonetkę rok... serca nie macie...
— Jaką portmonetkę... za rok znowu staniecie przed egzaminem
dojrzałości to może zdacie... a przez ten rok może was przyjmą na
praktykę, jest wolna posada po Michalskim...
Kacprzyk otworzył szeroko oczy.
— Gdzie ja jestem?
— Przed komisją maturalną...
— Maturalną... wyjął Kacprzyk, a ja myślałem, że to sąd przy-
sięgłych... o jej, jak się można było tak pomylić.

ZBIGNIEW GROTOŃSKI.

Przed wyjazdem kanc. Hitlera do Rzymu.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu...

— A jednak mówię ci, że armja czeska nie składa się z samych Szwejków.

— No pewnie, bo służą tam jeszcze Słowacy, Węgrzy, Niemcy...

* * *

Posel czeski w Moskwie informuje się, jakiej pomocy udziela Sowiety Czechom.

— Ha — mówił Litwinow — w każdym razie możemy wam przysłać parę plutonów egzekucyjnych.

* * *

Obecnie „gwoździem sezonu“ warszawskiego jest jedna mała szpilka.

* * *

Najmodniejszą obecnie zabawą w Warszawie jest *wbijanie sobie nawzajem brylantowych szpileczek.*

* * *

Jeden z byłych wysokich urzędników skarbowych staje przed sądem.

— Jakiego oskarżenia ma wykształcenie? — pyta przewodniczący.

— Hm... mam wyższe wykształcenie...

— A maturę oskarżony ma?

— Nie, mam tylko studia uniwersyteckie.

* * *

Podobno kilku wyższych urzędników warszawskich ma otrzymać w dowód uznania za swe zasługi — *honorowe matury.*

ŻAŁOBA.

— O, pani w żałobie? Po kim?

— Posprzeczałam się z moim drugim mężem i dlatego na nowo przywdziałam żałobę po pierwszym.

SUBTELNA RÓŻNICA.

— Panie ober! — mówi gość w barze — co mi pan dobrego dziś poleci?

— Ozorek cielęcy i zająca w śmietanie! Ale mówiąc w zaufaniu, to zająca musi być panu polecicie, a ozorek może polecicie!

Z kosza redakcyjnego.

Liga Narodów ogłosiła konkurs na scenariusz filmowy. Podobno w głównych rolach tego filmu ma wystąpić **Flip i Flap.**

* * *

Do Pragi nadchodzi telegram: „**Nad granicą ukazał się polski balon cywilny.**“

— Natychmiast ogłoszono powszechną mobilizację — poleca premier czeski.

* * *

Podobno w wojsku niemieckim żołnierze uczą się nowej piosenki: „**Wen die Soldaten durch Sudeten ziehen.**“

* * *

Czesi tłumaczą się, że strzelali do balonu polskiego pod Muszyną jedynie dlatego, ażeby zwrócić aeronautom uwagę, że „*mysciu już tąd!*“...

* * *

Pytanie: Czy Czesi strzelaliby też do „**Zielonego Balonika**“ Boya?

* * *

W fabrykach amunicji „Skoda“ w Czechach, pracują obecnie na trzy zmiany. Podobno zabrakło im amunicji po potyczce z polskim balonem.

* * *

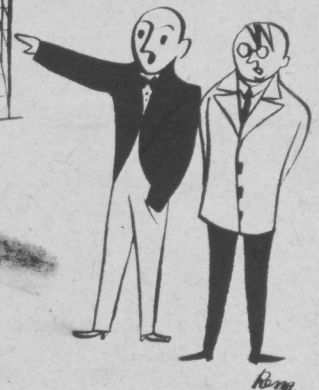
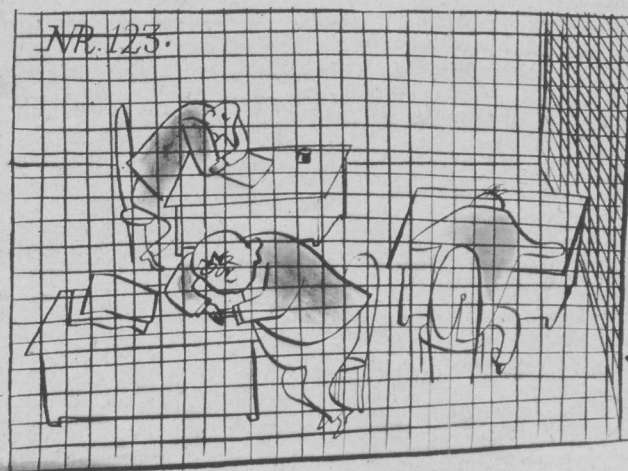
— Mamy tyle spraw wspólnych z Węgrami, brakuje nam jeszcze jednej wspólnej rzeczy...

— Jakiej?

— Wspólnej granicy...

W czasach ochrony okazów przyrody.

Rys. Rena, Siedlce



— Dlaczego ci urzędnicy nie pracują?
— Pst, to jest rezerwat...

MÓJ SCENARJUSZ

Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił konkurs na propagandowy scenariusz filmowy, w którym głównym bohaterem ma być Liga Narodów. Pierwsza nagroda 1.000 franków szwajcarskich. Gdy przeczytałem ten komunikat PAT-a w „Kuryerku”, bez namysłu postanowiłem napisać taki scenariusz. Ostatecznie tysiąc franków szwajcarskich nie chodzi piechotą. Byłoby grzechem nie do darowania pominąć taką okazję. Zabrałem się do roboty i po upływie pół godziny, miałem gotowy scenariusz p. t. „ZAMKI NA LODZIE” czyli sensacyjny dramat wojenny z Ligą Narodów w głównej roli.

Oto mój scenariusz:

Obraz pierwszy. — Rok 1938-my. Posiedzenie Rady Ligi Narodów. Część dyplomatów śpi. Ale zato druga część nie śpi — tylko ziewa i przeciąga się. Dzwonek przewodniczącego budzi polityków i przwołuje ich do porządku. Na ekranie przewijają się zaspane twarze dyplomatów. Najprzystojniejsza i najbardziej fotogeniczna jest twarz p. min. Becka, który właśnie zasłania ręką dyskretne ziewnięcie. Głos zabiera przewodniczący:

— Panowie! — Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znalazła się sprawa piękna, jak ukrop. Sprawa ta piecze nas wszystkich. Chodzi mi mianowicie o sprawę pokoju w Hiszpanji! Panowie! Nam nie wolno przesy-pać sprawy hiszpańskiej...

Reszta dyplomatów budzi się.

— Nie możemy patrzeć spokojnie na lejącą się krew w Hiszpanji!

Obraz drugi. — W Hiszpanji leje się krew. Zdjęcia batalistyczne z lotu ptaka. Wojna na całego!

Obraz trzeci. — Przewodniczący mówi w dalszym ciągu:

— Powiedzmy sobie panowie koledzy, że nie znamy pokoju, dopóki w Hiszpanji nie będzie pokoju!... Panowie — już nasza w tem głowa, ażeby w Hiszpanji prędzej czy później był pokój!...

Obraz czwarty. — Rok 1940-ty. Pokój w Hiszpanji. Czerwoni cali czerwoni ze wstydu składają broń i amunicję. Szereg zdjęć przedstawia hiszpańskich wieśniaków, zasiewających pola zaorane granatami i bombami. Winobranie. Piękne, oryginalne zdjęcie pokazuje, jak w Hiszpanji zakwita pokój. — Tylko tu i ówdzie toczą się walki byków, witane z radością przez lud. Przytem torreadorzy i byki składają się przeważnie z ochotników.

Obraz piąty. — Rok 1940-ty. Sala Ligi Narodów. Siedzą wszyscy członkowie, tak jak poprzednio — z wyjątkiem tych, którzy wystąpili. Przewodniczący przemawia:

— Panowie koledzy! Jesteśmy świadkami dziejowej chwili i historycznego sukcesu naszej idei. Stało się to, co myśmy jeszcze przed laty przewidywali. Wojna hiszpańska skończona. Martwią nas jeszcze Chiny i Japonja...

Obraz szósty. — Wojna na Dalekim Wschodzie. Piękne zdjęcia płonących miast i malownicze widoki prowincyj zasypywanych bombami. Japończycy robią harakiri — Chińczykom... Chińczycy w obleganych miastach z głodu jedzą szczyry!

Obraz siódmy. — Liga Narodów. Znowu brak kilku członków. Przewodniczący przemawia:

— Koledzy! Wojna na Dalekim Wschodzie musi się skończyć!... Dołożymy ze swojej strony wszelkich starań, aby się skończyła... Nie możemy patrzeć przez palce na to, jak giną nasi żółci bracia Chińczycy i Japończycy. Raz jeszcze powtarzam, że masakra na Dalekim Wschodzie musi się kiedyś skończyć...

Obraz ósmy. — Rok 1942-gi. — Masakra na Dalekim Wschodzie skończona. Zdjęcie przedstawia Japończyków, całujących się z Chinkami i Chińczyków, całujących gejsze i samurajów. Radość, entuzjazm i powszechne zawieszenie broni. — Na ekranie widzimy zawieszoną w powietrzu armatę, czołgi, okręty, karabiny, samoloty i t. d. Szereg obrazków, obrazujących pokój. Wieśniacy japońscy z piosenką na ustach zbierają ryż i wiśnie. Chińczycy czeszą się i cieszą swoje warkocze. — Wzruszający obrazek: kilku żołnierzy japońskich z uszanowaniem pomaga zapleść warkocz staremu Chińczykowi.

Obraz dziewiąty. — Rok 1942-gi. — Przewodniczący wyraża swoją radość z powodu zakończenia zbrojnego konfliktu na Dalekim Wschodzie. Równocześnie ubolewa z powodu wystąpienia kilku nowych członków Ligi.

Obraz dziesiąty. — Wybuch wojny światowej. Powszechna mobilizacja. Oddziały wyruszają w pole. Wspaniałe zdjęcia

batalistyczne. Pożoga wojenna obejmuje cały świat. Oryginalne zdjęcia przedstawiają pożogę świata.

Obraz jedenasty. — Kilku pozostałych jeszcze członków Ligi radzi, jakby zapobiec rozszerzeniu się wojny.

Obraz dwunasty. — Wojna rozszerza się. Niezliczone armie zbliżają się ku Genewie... Ze wszystkich stron nadciągają samoloty, które krążą nad Genewą.

Obraz trzynasty. — Trzech ostatnich członków Ligi Narodów zastanawia się, jakby ugasić pożar wojenny i zapewnić światu pokój.

Obraz czternasty. — Tysiące samolotów bombarduje pałac Ligi Narodów. Trzej ostatni członkowie Rady Ligi giną w gruzach pałacu. Z Ligi Narodów nie zostaje nawet kamień na kamieniu.

Obraz piętnasty. — Na całym świecie panuje pokój — i święty spokój... bez Ligi Narodów!

FELIX ZANDLER.

U LEKARZA.

Lekarz bada pacjenta, poczem zwraca się doń z miną nader poważną.

— Zdaje się, że pan prowadził dotychczas dość wesołe życie.

— O, tak, zawsze lubiłem śpiew, wino i kobiety.

— No to teraz będzie się pan musiał czegoś z tego wyrzec.

— Z przyjemnością wyrzeknę się śpiewu.

SPIRYTYSTYCZNE POSIEDZENIE.

— Mówię ci, doskonale udał się nam eksperyment spirytystyczny. Stoliki posuwały się wedle życzenia. Ale widzę, że ty w to nie wierzysz?

— Dlaczego nie miałabym wierzyć, że stolik się posuwał? Przecież zawsze mądry głupiemu ustępuje.

Tegoroczna aura.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Właśnie chcielibyśmy zastawić nasze kostjumy kąpielowe...

Wiosna 1938.

Rys. Charlie, Kraków



— Co widzę panie P. pan zostałeś badaczem podbiegunowym?
— Nię, panie B. jadę tylko uzupełnić moje modele wiosenne.

WIOSNA

Nareszcie wiosna, słońce, zieleń! Człowiek głęboko wdycha ozon i wśród lirycznych rozanień jest nastrojony amoroso.

Śnią się wygasłe już marzenia i nowych wzruszeń wstaje tyle, gdy drzewko się już zazielenia, pod którym siedzisz z sex-appealem.

I w polityce ruń porasta i codziennie nowe są sensacje, wciąż się plotkami bractwo szasta, kto krzyczy głośnie — ten ma rację.

Energja, zapał, temperament, animusz z każdą chwilą rośnie — — Cynicy mówią, że ten zamęt co roku w każdej widzą wiosnie...

WITEK.

ZAWSZE TE SAME

Po raz pierwszy spotkałem je w tramwaju w roku 1913. Gdy usiadłem na sąsiedniej ławce, były zajęte ożywioną rozmową.

— Tak — powiedziała brunetka — jak się z przodu ździebko podniesie, będzie można z tyłu nieco wypuścić...

— Ja raczej — odparła blondynka — dałabym w środku parę zakładek, a poza tem zupełnie luźno, na cztery guziki, falbanka plisowana...

Po raz drugi ujrzałem je w roku 1914, w dniu ogłoszenia mobilizacji.

— A jednak nie masz racji — oświadczyła z głębokim przekonaniem brunetka — rękawy mogą być marszczone, ale do tego trzeba nosić skórzany pasek. Zobaczysz, jak to poszczupła!

— A mój znowu jest zupełnie skromny, tylko pod szyją jedwabna aksamitka — powiedziała blondynka. — Ale do tego są niezbędne ażurowe pończochy!

Wiadomość o zawieszeniu broni i zakończeniu wojny nadeszła w listopadzie 1918 roku z Paryża. Na godzinę przed ukazaniem się dodatków nadzwyczajnych, przechadzając się po Marszałkowskiej, dostrzegłem je znowu. Do mych uszu dobiegło słowo: „Paryż”. Przystanąłem w nadziei, że dowiem się czegoś.

— Już tego we mnie nie wmwóisz! — zawołała brunetka. — Sama czytałem w paryskich pismach!

— Niemożliwe! — zaprotestowała blon-

Żony dygnitarzy.

Rys. Charlie, Kraków



— Czy załatwiła pani już prezent imieninowy dla swego męża?
— Tak, kupiłam mu zbiór zadań maturalnych...

Liga Narodów rozpięła konkurs na film, poświęcony jej działalności. Oto jeden ze scenarzystów pod tytułem: „Czy je dziecko“?

Rys. Charlie, Kraków



dynka. — W zimie nie można nosić słomkowych kapeluszy, choćby nawet sto razy pisali o tem w pismach! Co najwyżej, słomkowe rondko z morową wstążką!...

Minęło parę lat. Spotkałem je znów, podczas jakiejś ruchawki pierwszomajowej.

— Szalona jesteś! — obruszyła się brunetka. — Widzę, że i tobie te rewolucyjne hasła uderzyły do głowy!

— Oczywiście! — wykrzyknęła blondynka gorączkowo. — Spódniczka krótka, powyżej kolan! Bluźniczka wcięta, bez żadnych fałdek i mereżek! Już tę nową sukienkę z „krepdeszynu“ tak właśnie sobie robię! Zobaczysz, i ty tak samo będziesz musiała postąpić! Trudno, moja droga, trzeba iść z duchem czasu!

Przed dwoma laty przypadek zetknął mnie z nimi podczas próbnego alarmu gazowego. Policjanci zapędzili gapiów do bram.

— A nie zapomnij — usłyszałem w ciemności głos brunetki — powiedziec krawcowej, żeby poszerzyła pod pachami!

— Właśnie, że nie wiem — odparł zdyszany głos blondynki — bo jak się poszerzy pod pachami, to trzeba będzie zwięzić w biodrach, a wtedy...

Wczoraj widziałem je znowu.

— Możliwe, że masz rację — odezwała się brunetka. — Jak się w środku podniesie, będzie można z tyłu nieco wypuścić...

— Naturalnie — odpowiedziała blondynka — tak będzie najtwarzowiej! Ja zaś zrobię sobie trzyćwierciowy, bez guzików, wycięty pod szyją. Ale pasek pod żadnym pozorem nie może być czerwony, tylko...

Niestety nie dosłyszałem już, jaki powinien być pasek, jeżeli nie może być czerwony. Mam nadzieję, że dowiem się podczas najbliższej wojny światowej.

Me-Wa.

W Niemczech rozesłano listy gończe za ks. Ottonem Habsburgiem.

Rys. Rena. Siedlce



ETYKIETA DWORSKA.

— Jego Ekscelencja, list gończy...

WIOSENNE WATPLIWOŚCI.

— Twierdzisz, że mnie kochasz, a ja ci nie wierzę.

— Dlaczego?

— Bo wątpię, abys miał tak kiepski gust i był zakochany w kobiecie tak źle ubranej jak ja!

PRZEWIDUJACY.

— Chciałbym dzisiaj wieczór urządzić mojej Zuzi serenadę, ale w ten sposób, aby mnie nie poznała. Pożycz mi swojego płaszcza!

— Chętnie. Może najlepiej ten nieprzemakalny?...

DOBRA OKAZJA.

Aresztant do eskortującego go policjanta:

— Panie władza, jestem po raz pierwszy w Krakowie. Może zechciałby pan z łaski swojej przeprowadzić mnie do więzienia przez takie ulice, przy których są najciekawsze zabytki?

WALKA Z HAŁASEM.

— Panie gospodarzu, sąsiedzi, mieszkający nade mną hałasują po całych nocach. Wczoraj naprzykład do czwartej nad ranem walili w sufit! Nie mogłem pracować!...

— Pisał pan zapewne?

— Nie, powtarzałem swoje solo na puźonie!

WYKRET.

— Dobrze, że cię spotykam, Fredziu! Czy pożyczylbyś dwadzieścia złotych przyjacielowi?

— Z największą przyjemnością, ale niestety nie mam ani jednego przyjaciela!

Ze zwyczajów stołecznych.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

PŁOMIENNE SERCA.

— Powiedz mi, Karolu, czy będziesz mnie kochał wówczas, gdy będę starsza i brzydsza?

— Najdroższa! Możesz być tylko starsza kiedyś, ale brzydsza — nigdy!

SERCE MATKI.

— Słyszałam, że pani przeprowadza się z Warszawy do Gdyni, kochana pani Pigulska?

— A tak, chcę być bliżej swego syna.

— A gdzie syn mieszka?

— W Nowym Jorku!

ZMIANA KURSU.

— Pan ma bilet do Krakowa — mówi konduktor do pasażera — a pociąg jedzie do Wilna!

— Wielkie nieba! Musi pan natychmiast zawiadomić o tem maszynistę!...

POCZĄTKUJACA.

— Pani stara się o posadę stenotypistki? Czy pani już gdzieś pracowała?

— Jeszcze nigdzie. Piszę bardzo wolno. Najchętniej przyjąłabym posadę u takiego szefa, który się... jąka...



— To jest właśnie ta szpilka, którą chcieliśmy panu prezesowi ofiarować!...

Nowoczesny Hamlet.

Anglija ma udzielić pożyczki Włochom i Francji.

Rys. Wik, Warszawa



Chamberlain

Mussolini

Daladier

Chamberlain: — „Dać czy nie dać — oto pytanie“!...

„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 5, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURJER“.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1935.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.